

JÓZEF WRÓBEL SCJ

MAŁŻEŃSTWO I PROKREACJA W KONTEKŚCIE ZAGROŻENIA AIDS

Skutki wywołane przez retrowirus HIV (Humen Immunodeficiency Virus - Wirus Ludzkiego Upośledzenia Odporności) odbijają się szerokim echem w życiu społeczności ludzkiej. Ta nowa choroba musi być rozpatrywana na szerokim forum interdyscyplinarnym. Faktycznie AIDS (Acquired Immune Deficiency Syndrome - Zespół Nabytego Upośledzenia Odporności) niesie ze sobą problemy nie tylko o charakterze medycznym, ale również społecznym, prawnym i moralnym. Na taki właśnie charakter tej choroby, przyjmującej aktualnie rozmiary epidemii, wskazał już III Międzynarodowy Kongres na temat AIDS, który odbył się na początku czerwca 1987 r. w Waszyngtonie. Ta wielowymiarowość problemu AIDS ujawnia się zwłaszcza wtedy, kiedy zwróci się uwagę na jego specyfikę: AIDS może być rozważany nie tylko jako efekt destruktywnego oddziaływania na życie człowieka niezwykle zjadliwego wirusa czy jako czynnik zagrażający wewnętrznej harmonii życia społecznego w jego podstawowych komórkach (w małżeństwie, w rodzinie, w środowisku pracy i rekreacji, w ośrodkach służby zdrowia), ale również jako konsekwencja konkretnych uwarunkowań środowiskowych czy też wprost jako "wypadkowa różnych chorób społecznych"¹. Do grona tych zjawisk należy niewątpliwie zaliczyć liberalizm obyczajowy, rozkład moralny i instytucjonalny rodziny, narkomanię, promiskuityzm, homoseksualizm czy biseksualizm.

O wymiarach problemu, jaki niesie ze sobą AIDS, mogą świadczyć również dane statystyczne; od czasu odkrycia choroby i zestawienia pierwszych danych praktycznie co roku więcej niż dwukrotnie wzrasta liczba ludzi chorych (do 1980 r. - 79 osób, w 1981 - 262, 1982 - 829, 1983 - 2387, 1984 - 5128, 1985 - 9439, 1986 - ok. 30000, 1987 - ponad 62000). Według obliczeń ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) w dn. 1 I 1989 r. na całym świecie były zarejestrowane 182.463 osoby chore na AIDS. Ci sami eksperci

¹ Por. S. W a r z e s z a k. AIDS a moralność. "Życie Katolickie" 7/ 1988 s. 122.

sądzą, że aktualnie jest zarażonych około 10 mln osób. Oblicza się też, że w roku 1991 będzie ich od 50 do 100 mln².

Niezbyt optymistycznie przedstawia się też sytuacja w naszej Ojczyźnie. Od 1985 r. do 30 VI 1989 r. zakażenie odnotowano u 326 osób. Ponad połowa z nich (186) to osoby uzależnione od środków odurzających. Zauważmy jednak, że do sierpnia 1988 r. nie stwierdzono ani jednego zakażenia w tym środowisku. Pierwszy wypadek odnotowano właśnie w końcu sierpnia zeszłego roku. Od tej pory ujawniło się już 186 przypadków. Obecnie narkomani stanowią 57% osób zainfekowanych w Polsce. W czerwcu 1989 r. stanowili oni 86% świeżo odkrytych przypadków. Oblicza się też, że aktualnie w naszym kraju jest ok. 10000 nosicieli wirusa HIV³.

W literaturze światowej poświęcono już sporo uwagi problemowi AIDS nie tylko z punktu widzenia medycznego (nie brak i u nas fachowej literatury), ale również moralno-pastoralnego. W publikacjach tych jednak stosunkowo niewiele mówi się o problemach, jakie ta nowa choroba stwarza dla małżeństwa i prokreacji. Tymczasem zagrożenie, jakie stanowi wirus HIV, nie wyczerpuje się tylko w ramach problemu ochrony zdrowia poszczególnych osób, co jest centralnym tematem większości publikacji, w tym również teologicznomoralnych. Sytuacja wytworzona przez chorobę AIDS wnosi nowe jakości w życie bądź to mającej się dopiero ukonstytuować, bądź to już istniejącej wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. W problematyce AIDS odniesionej do tej wspólnoty nie chodzi tylko i wyłącznie o priorytet wartości moralnych bronionych przez Kościół w imię godności człowieka. Chodzi tutaj również o dobra o charakterze bezsprzecznie uniwersalnym, jakimi są zdrowie, życie, poczucie bezpieczeństwa, szczęście, wewnętrzny pokój, tak konkretnych osób jak i małżeństwa czy rodziny.

I. MAŁŻEŃSTWO W KONTEKŚCIE ZAGROŻENIA AIDS

Zespół Nabytego Upośledzenia Odporności z całą sobie właściwą specyfiką może być źródłem poważnych problemów tak moralnych jak i prawnych, jeżeli spojrzeć na niego z perspektywy małżeństwa. Choroba ta niewątpliwie jest w stanie wpłynąć na oblicze tej wspólnoty już od samego początku jej kształtowania się. Problemy mogą się ujawnić w związku z wyborem współmałżonka, zawarciem samego małżeństwa, a również w związku z urzędowym wstąpieniem właściwej mu wspólnoty, a więc w duchu i ciele. Choroba ta

² Są to średnie dane podawane przez różne źródła. Są one zresztą zbliżone do tych, jakie podaje Światowa Organizacja Zdrowia (WHO).

³ Por. "AIDS widziany zza biurka". Wywiad Ewy Bobocińskiej z Januszem Tarkowskim, kierownikiem Działu Przeciwpidemicznego w Głównym Inspektoracie Sanitarnym i Sekretarzem Rady do Spraw AIDS, "Tydzień Polski" 35: 1989 z 27 VIII.

może także zanegować ważność węzła małżeńskiego, może wpływać destrukcyjnie na jego jedność i trwałość, może niszczyć szczęście małżonków i podważyć u samych podstaw ich wspólne realizowanie się. Realia życia małżeńskiego nie pozostawiają cienia wątpliwości, że wewnętrzna harmonia związku i wzajemna wierność małżonków znajdują swe naturalne wsparcie na tej płaszczyźnie, na której AIDS wykazuje swój największy dynamizm dyfuzyjny i tym samym w największym stopniu jest źródłem zagrożenia dla człowieka. Zauważmy, że prawie 99% (dokładnie 98,84%) kandydatów do małżeństwa dostrzega w pełnej wspólności osobowej, a więc realizowanej również w ciele, podstawę wzajemnej miłości i jedności związku. W tej grupie 8,9% ankietowanych upatruje wprost we współżyciu cielesnym zasadniczy faktor jedności⁴. Niebezpieczeństwo stwarzane przez wirus HIV rzuca więc swój cień na tę sferę życia małżonków, w której oni "wyrażają sobie wzajemnie miłość i ją dopełniają", która jest "oznaką i podtrzymaniem ich wzajemnego oddania się" i w której "oni ubogacają się sercem radosnym i wdzięcznym"⁵. Rozmiary destrukcyjnego oddziaływania AIDS uwidaczniają się jeszcze bardziej, jeżeli się uwzględni fakt, że uderza on bezpośrednio w funkcję rodzicielską wspólnoty małżeńskiej, która wynika z samej jej natury.

Powyższe zagrożenia i ryzyko, jakie niesie ze sobą AIDS, domagają się odpowiednich działań profilaktycznych, i to już w ramach dalszego przygotowania do małżeństwa, w formie odpowiednich prelekcji i pogadanek, w szkole, na katechezie dla młodzieży czy też na kursach przedmałżeńskich.

Zawarcie związku małżeńskiego zakłada wzajemną miłość oraz dobrowolne akceptowanie się przez narzeczonych. O takich podstawach nie można mówić w tym wypadku, gdy nie działają oni w sposób wolny. Nie chodzi tutaj jednak wyłącznie o wolność od przymusu czy przemocy w sensie ścisłym, ale również o tę wolność, u której podstaw stoi wzajemne poznanie się, szczególnie zaś prekognicja tych przymiotów, które charakteryzują osobę, zwłaszcza w perspektywie małżeństwa. Nie jest to problematyka nowa, gdyż od dłuższego czasu Kościół zwracał na nią uwagę w ramach kursów przedmałżeńskich, jednak w odniesieniu do innych kwestii. Uwzględnienia nowych elementów będzie się jednak domagała sytuacja, jaka się prawdopodobnie wytworzy wraz z dalszym rozwojem zachorowalności na AIDS, w tym również i w naszej Ojczyźnie. Działania te nie mogą jednak wytwarzać niezdrowej

⁴ Por. J. Laskowski, *Trwałość wspólnoty małżeńskiej*, Warszawa 1987 s. 125; "Zaledwie 3 osoby wymieniają prokreację jako główny cel współżycia seksualnego, 20 osób (7,7%) dostrzega w nim zarówno wyraz miłości, jak i środek prokreacji. Zdecydowana większość (76,5%) patrzy na życie seksualne pod kątem albo miłości (52,3%), albo jedności (24,2%). Nie brak osób, które wyraźnie eksponują emocje seksualne. 23 osoby (17 mężczyzn i 6 kobiet) upatruje we współżyciu czynnik jedności i źródło emocji seksualnych. Co więcej - istnieje grupa, złożona z 15 osób (5,8%), które widzą w życiu intymnym wyłącznie źródło przeżyć i emocji seksualnych".

⁵ Por. KDK 49.

psychozy czy paniki o zasięgu ogólnospołecznym, jak również nie powinny kreować atmosfery wzajemnej nieufności i podejrzliwości, zwłaszcza u kandydatów do małżeństwa. Wydaje się, że kwestie te w konkretnych odniesieniach należałoby omawiać raczej indywidualnie w ramach bezpośrednich rozmów, jakie duszpasterze zwykli prowadzić w czasie badania przedmałżeńskiego. Na problem ten należałoby zwrócić uwagę przede wszystkim w tych wypadkach, gdy któraś ze stron ma świadomość tego, że utrzymywała bliższe kontakty z osobami czy środowiskami zwiększonego ryzyka. W wypadkach szczególnych należałoby przeprowadzić specjalistyczne badanie weryfikujące stan zdrowia lub przynajmniej zasięgnąć rady lekarza specjalisty. Nie można też zanegować prawa każdej ze stron do upewnienia się, czy przyszły małżonek nie uległ wcześniej zakażeniu, jeżeli jakies poważnie uzasadnione przesłanki wskazywałyby na taką możliwość. Chodzi tutaj o test anty-AIDS. Decyzja poddania się takiemu badaniu powinna by wyjść od tej strony, której sytuacja zdrowotna pozostaje niejasna, oraz winno ją motywować o wiele bardziej poczucie odpowiedzialności za siebie i osobę ewentualnego współmałżonka, niż żądanie strony obawiającej się infekcji. Należy tutaj podkreślić, że pełna informacja drugiej strony o stanie zdrowia, zwłaszcza wtedy, gdy w grę wchodzi niebezpieczna choroba (a do takich niewątpliwie należy AIDS), jest bardzo poważnym obowiązkiem moralnym. Bezpośredni kształt i zakres tego obowiązku jest podyktowany przez zasady porządku moralnego, zwłaszcza w sferze miłości, sprawiedliwości, ochrony zdrowia i życia, a również wynika z samej natury małżeństwa rozumianego jako wspólnota osobowa ukierunkowana prokreatywnie. W tej sytuacji pewne minimum warunków zdrowotnych stanowi dobro, do którego mają prawo obydwie strony. Konsekwentnie pozbawienie współmałżonka tego dobra w sposób arbitralny, zwłaszcza przez zatajenie prawdy, jest aktem wielkiej niesprawiedliwości i występkiem przeciwko jego godności. Analogicznie należy oceniać z punktu widzenia moralnego świadome unikanie badania lekarskiego z obawy przed prawdą czy utratą narzeczonego. Należy przy tym podkreślić, że zgodnie z dyspozycjami *Kodeksu Prawa Kanonicznego* taka postawa jednej ze stron może zdyskwalifikować ważność węzła małżeńskiego⁶.

W rozważaniach natury etyczno-prawnej może się pojawić problem, czy osoba, której test anty-AIDS dał wynik pozytywny, która jest nosicielem

⁶ Por. kan. 1098 KPK. Jak podkreślają komentatorzy prawa kanonicznego, w powyższym kanonie chodzi o wprowadzenie w błąd w bardzo poważnej materii, co będzie rzuciło cień na całość życia małżeńskiego (por. M. Żurowski, *Kanoniczne prawo małżeńskie Kościoła Katolickiego*, Katowice 1987 s. 249). Z kolei T. Pawluk wskazuje na złośliwe zatajenie niepłodności jako przykład podstępnego wprowadzenia w błąd, które dyskwalifikuje ważność węzła małżeńskiego (*Prawo kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II*, T. 3: *Prawo małżeńskie*, Olsztyn 1984 s. 161). Wydaje się, że z zupełnie analogiczną sytuacją miałoby się do czynienia w przypadku zatajenia już tylko pozytywnego wyniku testu anty-AIDS.

wirusa HIV, czy u której wprost wystąpiły już pierwsze objawy kliniczne, może zawrzeć związek małżeński?

Otóż już na wstępie należy stwierdzić, że prawo do zawarcia związku małżeńskiego należy do grupy najbardziej podstawowych praw osoby ludzkiej, które proklamuje Powszechna Deklaracja Praw Człowieka⁷. Prawo to potwierdza i respektuje również Kościół⁸. Nie jest to zresztą nowa orientacja w nauczaniu i praktyce Kościoła. Już papież Leon XIII podkreślał w encyklice *Rerum novarum*, że prawo do zawarcia związku małżeńskiego jest jednym z podstawowych praw człowieka i stąd "żadne prawo ludzkie nie może odebrać człowiekowi naturalnego i zasadniczego prawa do małżeństwa, ani też krępować go w zakresie pierwszorzędnego celu małżeństwa, dla którego Bóg ustanowił go od początku"⁹. Co więcej - Kościół nie ma też wątpliwości co do tego, że prawo to nie może być negowane nawet tym osobom, które złączone węzłem małżeńskim nie są zdolne zrodzić zdrowego potomstwa. Papież Pius XI zdecydowanie odrzucił dążenia tych, którzy "nie ograniczają się [...] do udzielenia wskazówek natury higienicznej, aby jak najlepiej zapewnić zdrowie i rozwój fizyczny potomstwa, [...] lecz stawiają względy eugeniczne ponad wszystkie inne, nawet wyższego rzędu, cele małżeństwa. Domagają się zatem, aby zawarcie małżeństwa było prawnie zabronione tym wszystkim, którzy według zasad i przewidywań naukowej eugeniki poprzez dziedziczność będą mieli potomstwo ułomne i upośledzone"¹⁰. Jeszcze bliższe sytuacji osób chorych na AIDS są wskazania podane przez papieża Piusa XII w przemówieniu do uczestników VII Międzynarodowego Kongresu Światowej Organizacji Hematologii (12 IX 1958). W alokucji tej na pytanie, czy jest rzeczą dozwoloną odradzać małżeństwo tym narzeczonym, u których w wyniku badania krwi wykryto obecność choroby (która z całym prawdopodobieństwem spowoduje narodzenie się dzieci kalekich)? - Papież odpowiedział: "kiedy jakaś osoba jest nosicielem (takiej choroby), można jej odradzać zawarcie małżeństwa, ale nie można go jej zabraniać. Małżeństwo jest jednym z fundamentalnych i niezbywalnych praw osoby ludzkiej"¹¹. Dalej - przypominając nauczanie papieża Piusa XI z encykliki *Casti connubii*, Pius XII kontynuuje: "nikt nie ma prawa przeszkadzać komuś w zawarciu związku małżeńskiego lub korzy-

⁷ W artykule 16 par. 1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka stwierdza się: "Mężczyźni i kobiety, bez względu na różnice rasy, narodowości lub religii, mają prawo po osiągnięciu pełnoletności do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny".

⁸ Por. kan. 1058 KPK. Z kolei artykuł 1 Karty Praw Rodziny deklaruje: "Każdy człowiek ma prawo do swobodnego wyboru drogi życiowej, a więc do zawarcia związku małżeńskiego i założenia rodziny albo do pozostania w stanie bezżennym".

⁹ *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*. Cz. 1. Rzym-Lublin 1987 s. 46 nr 9.

¹⁰ *Encyklika Casti connubii*. ChS 148-149; 1986 s. 121.

¹¹ *Przemówienie do uczestników VII Międzynarodowego Kongresu Światowej Organizacji Hematologii (12 IX 1958)*. W: *II Matrimonio. Insegnamenti Pontifici*. T.1. Roma 1965 s. 490 nr 795.

stania z małżeństwa legalnie zawartego, również kiedy, mimo wysiłków, małżonkowie nie mogą mieć dzieci zdrowych"¹²

Powyższe wypowiedzi papieży znalazły kontynuację w dalszym nauczaniu Magisterium Kościoła. Wskazania podane w tym nauczaniu zachowują niewątpliwie swą aktualność również w odniesieniu do osób chorych na AIDS. I w tym przypadku ani władza cywilna, ani władza kościelna nie mogą zabronić zawarcia związku małżeńskiego. Co najwyżej - w wyjątkowej sytuacji - w odniesieniu do konkretnych osób instytucje te mogą ewentualnie odradzać małżeństwo lub doradzać jego odłożenie do czasu bardziej korzystnego ze zdrowotnego punktu widzenia, na przykład do momentu upewnienia się, czy seropozytywność faktycznie oznacza taką infekcję, która będzie się dalej rozwijała i osiągnie stan kliniczny (pełnoobjawowy)¹³. W takich przypadkach musi więc zawsze chodzić o rady czy sugestie; nie może mieć tutaj miejsca wywieranie presji czy wprost przymusu moralnego, w wyniku czego osoba ta zostanie pozbawiona wolności wyboru. Ostateczna decyzja należy zawsze do osób bezpośrednio zainteresowanych; to sami kandydaci do małżeństwa muszą rozpatrzyć w sposób odpowiedzialny (w swoim sumieniu i wobec Boga) wszystkie argumenty "za" i "przeciw", zwracając zwłaszcza uwagę na bliższe i dalsze konsekwencje swojej decyzji. W podobnych wypadkach nie bez znaczenia jest jednak rzetelna informacja udzielona z dużą fachowością. Dotyczy to zwłaszcza przedstawicieli służby zdrowia i znawców problematyki moralnej.

Zakażenie wirusem HIV może stać się źródłem bardzo poważnych trudności natury międzyosobowej. Mogą się one ujawnić szczególnie ostro w sferze wewnętrznej harmonii związanej z cielesnym wymiarem miłości małżeńskiej. Prawie już dziesięcioletnia historia AIDS uczy, że infekcja ta w dużej liczbie wypadków staje się źródłem tragedii małżeńskiej, gdyż nierzadko strona zdrowa opuszcza swojego chorego współmałżonka. Łatwo zdać sobie sprawę z tego, że dochowanie wierności przyrzeczeniu małżeńskiemu, a również poszanowanie wymogów porządku moralnego bardzo często domaga się w takich przypadkach postaw sięgających wprost heroizmu. Zasadniczy problem dotyczy tutaj prewencji przed zakażeniem strony zdrowej. Badania medyczne nie pozostawiają wątpliwości co do najczęstszych i najłatwiejszych dróg transmisji wirusa HIV: do grupy tej należą reiacje seksualne, otwarty kontakt ze śliną czy krwią osoby zakażonej.

¹² Tamże.

¹³ Warto tutaj podkreślić, że lekarze wyliczają trzy zasadnicze etapy rozwoju AIDS: a) okres bezobjawowy; b) okres objawów wstępnych; c) pełnoobjawowy zespół chorobowy AIDS. Nie należy też od razu utożsamiać pozytywnego wyniku testu anty-AIDS z samą chorobą. Jak wykazują badania, w ok. 25-40% przypadków seropozytywność nie stwierdza się zespołu chorobowego. Okres inkubacji przeważnie trwa od 3 do 13 miesięcy. Po tym okresie u ok. 70% osób zakażonych chorobą zaczyna się rozwijać do stanu pełnoobjawowego (klinicznego). U ok. 30% osób choroba nie rozwija się. Nie można mieć jednak pewności, że nie rozwije się ona w przyszłości. Objawy kliniczne mogą się pojawić nawet po 7 latach, a według ostatnich badań - nawet po 15 latach (por. m. in. W. G a l l, B. T k a c z. *AIDS. Choroba XX wieku*. Warszawa 1988 s. 50-51).

Nie trzeba podkreślać, że tutaj wchodzimy już w sferę tych faktorów, które konstytuują życie małżonków w ich pełnej wspólności ducha i ciała oraz w istotny sposób warunkują realizację ich praw i obowiązków. Rodzi się więc pytanie natury moralnej, czy w sytuacji, gdy jedna ze stron jest zakażona wirusem HIV, małżonkowie mogą być dla siebie darem wyrażanym również w języku ciała, czy osoba chora lub tylko seropozytywna może domagać się spełnienia powinności małżeńskiej i czy strona zdrowa ma obowiązek uczynić zadość temu oczekiwaniu, czy też może odmówić?

W nauczaniu chrześcijańskim akty cielesne małżonków (jeżeli "jednocześnie oni ze sobą w sposób intymny i czysty" i jeżeli akty te są naznaczone jednością i rodzicielstwem) definiuje się jako naturalny wyraz ich miłości osobowej i wzajemnego oddania się sobie, przez które oni "ubogacają się sercem radosnym i wdzięcznym"¹⁴. Aby uczynić zadość takim wymogom, małżonkowie korzystający z przysługujących im praw winni kierować się wymogami prawdziwej miłości i sprawiedliwości, mając na uwadze przede wszystkim dobro drugiej strony. Postawa, w której jedna ze stron dąży wyłącznie do zaspokojenia swoich potrzeb, nie daje się pogodzić z wymogami autentycznej miłości osobowej, jak również z tym ideałem, którego przykład daje Pan Jezus w swojej relacji do Kościoła¹⁵.

Przechodząc teraz na płaszczyznę naszych rozważań nad szczególną sytuacją, jaka może się wytworzyć w małżeństwie w wyniku zakażenia jednej ze stron wirusem HIV, należy stwierdzić, że małżonek chory, kierując się miłością i mając właśnie na uwadze dobro drugiej strony, nie może oczekiwać od niej spełnienia powinności małżeńskiej. W takim wypadku powinność wychodzi już poza ramy obowiązku małżeńskiego wynikającego z samego kontraktu, a więc poza ramy porządku sprawiedliwości. Jeżeli strona będąca źródłem zagrożenia mimo wszystko oczekuje czy wprost domaga się spełnienia powinności, to druga strona ma moralnie uzasadnione prawo do odmówienia. O. B. Häring stwierdza ze swej strony, że "byłoby ciężkim grzechem tak żądanie jak i spełnienie powinności małżeńskiej przez małżonka dotkniętego chorobą zakaźną, która przenosi się przez stosunek małżeński"¹⁶.

Z punktu widzenia moralnego nie do przyjęcia jest też taka postawa, w której strona zdrowa akceptuje istniejące ryzyko i całą odpowiedzialność związaną z ewentualnym zakażeniem bierze na siebie. Sytuacja taka może zaistnieć także w relacjach pozamałżeńskich, gdzie strona zakażona uprzedza swojego partnera o niebezpieczeństwie infekcji, a ten mimo wszystko decyduje się na współżycie. Od odpowiedzialności może być zwolniona taka

¹⁴ Por. KDK 49.

¹⁵ Por. Ef 5, 21-33.

¹⁶ *Nauka Chrystusa*. T. 3. Poznań 1963 s. 308.

osoba w świetle prawodawstwa cywilnego, ale nie w świetle wymogów porządku moralnego. Porządek ten nie tylko nakazuje powstrzymać się od działań sprzecznych z wymogami cnoty czystości, ale również zabrania działania na szkodę osoby drugiej w tak ważnej sferze, nawet za jej przyzwoleniem. W każdym jednym wypadku zdrowie i życie należą do tych dóbr, których nikt nie może się wyrzec w sposób arbitralny bez uzasadnionych racji natury wyższej. Działanie takie będzie zawsze niemoralne¹⁷.

Należy tutaj wspomnieć, że w przypadkach szczególnych małżonek zagrożony przez nierozumne postępowanie drugiej strony może skorzystać z prawa separacji. Prawo to gwarantuje *Kodeks Prawa Kanonicznego*, a jedną z przyczyn uprawniających do zawieszenia wspólnoty życia jest właśnie poważne zagrożenie dla duszy lub ciała współmałżonka czy też potomstwa¹⁸. Niewątpliwie nie chodzi tutaj o zwyczajne zagrożenie, jakie może zaistnieć w związku ze wspólnym przebywaniem ze sobą małżonków czy innych członków rodziny. W przypadku choroby AIDS zagrożenie to praktycznie nie istnieje przy ścisłym dostosowaniu się tak osoby zakażonej, jak i osób z jej najbliższego otoczenia do wskazań służb medycznych. Chodzi tutaj natomiast o w pełni nieodpowiedzialne postępowanie strony zakażonej, która zupełnie sobie lekceważy zagrożenie, jakie faktycznie stwarza. W takim wypadku separacja jest po prostu sposobem ochrony niezbywalnych praw osób, które znalazły się w kręgu bezpośredniego zagrożenia. Należy jednak podkreślić, że zgodnie z intencją prawodawcy separacja winna być rozumiana jako faktyczna i ostateczna konieczność przy rzeczywistym braku innych środków ochrony czy też w przypadku moralnej niezdolności drugiej strony do trwania przy współmałżonku chorym. Postawy wierności należałoby oczekiwać zwłaszcza wtedy, gdy strona chora jest świadoma zaistniałej sytuacji i nie stwarza bezpośredniego zagrożenia dla pozostałych członków rodziny.

Należy tutaj dodać, że tam, gdzie nie sięga już porządek sprawiedliwości, bardzo często sięga jeszcze porządek miłości. Stąd też w życiu małżeńskim nierzadko zdarzają się takie sytuacje, że tam, gdzie nie istnieje już obowiązek w sensie ścisłym, istnieje jeszcze powinność podyktowana przez miłość. Innymi słowy – kierując się autentycznym uczuciem miłości i wzorując się na Jezusie Chrystusie, który złożył swoje życie w ofierze za zbawienie ludzi, współmałżonek może ofiarować hojnym sercem to, do czego

¹⁷ G. Concetti stwierdza ze swojej strony: "Człowiek zakażony lub już seropozytywny, który przekazuje wirusa, staje się winny przestępstwa wyrażającego się w naruszeniu integralności osoby i, jeżeli powoduje śmierć, w zabójstwie. Informacja (ostrzegająca o niebezpieczeństwie zakażenia) nie jest tytułem zwalniającym od odpowiedzialności prawnej i moralnej. Jest prawdą, że nie zostaje tutaj popełniona niesprawiedliwość wobec tej osoby, która zgadza się na akt i jest świadoma szkód, jakie z niego wynikają. Jednakże poza konsekwencją społeczną i dyspozycjami prawnymi istnieje zawsze kodeks moralny, którego wymogi mają charakter priorytetowy i absolutny i do którego wszyscy winni się dostosować. Wymogi (tego kodeksu) mają za przedmiot ochronę zdrowia, niezbywalnego dobra osoby" (*AIDS. Problemi di coscienza*. Casale Monferrato 1987 s. 38).

¹⁸ Por. kan. 1153 § 1 KPK.

nie jest zobowiązany z tytułu sprawiedliwości. W praktyce oznacza to, że strona zdrowa może czuć się zobowiązana do narażenia swego zdrowia czy nawet życia dla drugiej strony, zwłaszcza kiedy w grę będzie wchodziło jej największe dobro, dobro duchowe, dobro życia łaski, dobro zbawienia. W takim wypadku należy wprost mówić o heroicznym wyrazie miłości, która ma na uwadze największe dobro człowieka. Można też tutaj mówić o specyficznym wymiarze powinności podyktowanej przez zasady "porządku miłości". Faktycznie jedna z tych zasad stwierdza, że chrześcijanin jest zobowiązany pomóc bliźniemu, który się znajduje w ekstremalnej potrzebie duchowej, kosztem wielkich ofiar o charakterze doczesnym, a nawet kosztem własnego życia¹⁹. Najgłębszy sens tej powinności uwidacznia się zwłaszcza wtedy, kiedy się uwzględni fakt, że wspólnota małżeńska jest nie tylko wspólnotą miłości osobowej, ale również wspólnotą sakramentalną, a więc i wspólnotą zbawienia. Oznacza to, że dążenie do świętości jest wspólnym zadaniem małżonków i oni sami są też współodpowiedzialni za swoje zbawienie²⁰.

II. PROKREACJA W KONTEKŚCIE ZAGROŻENIA AIDS

W dotychczasowych rozważaniach zostały sformułowane wskazania moralne dotyczące tak instytucji małżeńskiej, jak i samych relacji małżeńskich w takim przypadku, gdy jedna ze stron uległa zakażeniu wirusem HIV. Pewne, dosyć poważne zastrzeżenia natury moralnej, jakie zostały tam sformułowane, tracą swą aktualność wtedy, gdy zakażenie zaistniało u obojga małżonków. Niemniej w takim przypadku nadal zachowuje swą aktualność problem prokrecji i trzeba przyznać, że jest on delikatnej natury i bardzo złożony. Przede wszystkim należy w nim wyróżnić przynajmniej dwa aspekty: wydaje się konieczne odpowiedzieć na pytanie, czy małżonkowie zachowują swoje prawo rodzicielskie również wtedy, gdy są nosicielami choroby zakaźnej o takiej specyfice, jak AIDS, a następnie należy określić wymogi, jakie stawia przed takimi małżonkami porządek moralny w kontekście ich powołania rodzicielskiego.

Próbując przedstawić ogólne wytyczne natury moralnej w odniesieniu do takich sytuacji, należy na wstępie podkreślić, że żaden autorytet ludzki nie może czuć się upoważniony do stanowienia prawa normującego wypełnienie misji prokreatywnej przez małżonków. Jeżeliby to uczynił, jak to się zdarza w niektórych państwach, byłoby to nadużycie władzy, które godzi w podstawowe i niezbywalne prawa małżonków. Ich wolność i odpowiedzialność

¹⁹ Por. A. Günther. *Chiamata e risposta. Una nuova teologia morale*. T. 3. Roma 1979 s. 48.

²⁰ Jan Paweł II. Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* nr 13 i 49; por. także KDK 48 i 49.

w tej kwestii potwierdził już papież Pius XI, kiedy to wystąpił zdecydowanie przeciwko wszelkim poczynaniom o charakterze społecznym i politycznym, które zmierzały na drodze różnych ingerencji do warunkowania misji rodzicielskiej małżonków lub wprost do pozbawienia ich tej zdolności. Małżonkowie zachowują w tych sprawach pełną autonomię nawet wtedy, kiedy nie są w stanie wydać na świat potomstwa zdrowego czy zdolnego do samodzielnej egzystencji. W cytowanej już encyklice *Casti connubii* papież Pius XI stwierdza:

odrzuć [...] należy pewne dążenia odnoszące się bezpośrednio do przyrodzonego prawa człowieka w sprawie jego małżeństwa, lecz pozostające także w związku z dobrem potomstwa. W przesadnej trosce o cele eugeniki nie ograniczają się niektórzy do udzielania higienicznych wskazówek, jak najlepiej zapewnić zdrowie i rozwój fizyczny potomstwa – co się zdrowemu rozumowi zupełnie nie sprzeciwia – lecz stawiają względy eugeniczne ponad wszystkie inne, nawet wyższego rzędu, cele małżeństwa. Domagają się zatem, by zawarcie małżeństwa było z urzędu zabronione tym wszystkim, którzy wg zasad i przewidywań naukowej eugeniki przez dziedziczność ułomne i upośledzone będą mieli potomstwo [...] Mało jeszcze. Mocą ustawy mają, nawet wbrew własnej woli, przez zabieg lekarski pozbawieni być swej naturalnej siły rozrodczej. Zabiegu takiego nie wolno dokonać z wyroku sądowego [...] Przypisywanie takiego prawa władzy świeckiej sprzeciwia się wszelkiemu prawu Bożemu i ludzkiemu i nigdy go ta władza nie miała, ani podług sprawiedliwości mieć nie może. Wyznawcy takich poglądów niesłusznie zapominają o tym, że rodzina jest rzeczą ważniejszą niż państwo, że ludzie nie tyle dla ziemi i doczesności się rodzą, ile dla nieba i wieczności²¹.

Bardzo jednoznaczna w swej treści jest też wypowiedź papieża Piusa XII. Oto w odpowiedzi na pytanie: "Czy jest rzeczą dozwoloną odradzać małżonkom zrodzenie dzieci, jeżeli po zawarciu związku stwierdzi się u nich chorobę krwi (charakteryzującą się tym, że dzieci, które by się narodziły z tego małżeństwa byłyby z całym prawdopodobieństwem kalekie)?" Papież stwierdził, że "można tylko odradzać zrodzenie potomstwa, ale nie można zabraniać!"²². Ważnych wskazań dostarcza też odpowiedź udzielona przez Piusa XII (w tym samym przemówieniu) na pytanie: "Czy jest rzeczą dozwoloną odradzać prokreację w takim przypadku, gdy w grę wchodzi konflikt krwi «Rh», czy też należy czekać na pierwszy wypadek?" Wówczas to – zwracając się do lekarzy – Pius XII skonstatował: "specjaliści od genetyki i eugeniki są bardziej kompetentni w tej dziedzinie niż my. Chodzi tutaj o konkretny przypadek uzależniony od różnych czynników, co do których wy (specjaliści) wydajecie osąd kompetentny. Z punktu widzenia moralnego wystarczy tutaj aplikować te zasady, które wyłożyliśmy wyżej, z koniecznymi rozróżnieniami"²³. Jak to wynika z tekstu, na który papież się powołuje, powyższe zasady to: 1) Obowiązek poszanowania decyzji małżonków; można im odradzać małżeństwo czy zrodzenie potomstwa, ale nie wolno im

²¹ Zob. s. 121-122.

²² Przemówienie nr 796. W odpowiedzi tej papież stwierdza ponadto: "Z drugiej strony pozostaje do rozważenia, jaką metodę zasugeruje im w związku z tym doradca (lekarz, hematolog, moralista). Specjaliści odmawiają odpowiedzi i całą odpowiedzialność przerzucają na rodziców. Kościół nie może jednak zadowolnić się taką postawą; on musi zająć konkretną postawę w tej kwestii. Jak już wyjaśniliśmy, nic nie sprzeciwia się wstrzeźliwości, metodzie Ogino-Knaus lub adopcji dziecka" (tamże).

²³ Tamże nr 799.

tego zabraniać czy nawet grozić sankcjami w przypadku niedostosowania się do wskazań; 2) Niemoralność środków czy metod antykoncepcyjnych; 3) Moralność metod naturalnej regulacji poczęć, pełnej wstrzemięźliwości czy też adopcji²⁴.

Powyższe wskazania znalazły swoją kontynuację między innymi w nauce Soboru Watykańskiego II (KDK 50), w encyklice *Humanae vitae* (nr 10), w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* (nr 30).

Zgodnie z powyższymi wskazaniami do małżonków należy ostateczna decyzja dotycząca zrealizowania ich powołania rodzicielskiego. To ich niezbywalne prawo potwierdza zdecydowanie papież Paweł VI w encyklice *Humanae vitae*, kiedy stwierdza: "po uwzględnieniu warunków fizycznych, ekonomicznych, psychologicznych i społecznych, należy uznać, że ci małżonkowie realizują odpowiedzialne rodzicielstwo, którzy kierując się roztropnym namysłem i wielkodusznością, decydują się na przyjęcie liczniejszego potomstwa, albo też, dla ważnych przyczyn i przy poszanowaniu nakazów moralnych, postanawiają okresowo lub nawet na czas nieograniczony, unikać zrodzenia dalszego dziecka"²⁵. Zamykając tę kwestię należy podkreślić, że wszystkie powyższe wskazania zachowują swoją aktualność również w wypadku małżonków chorych na AIDS; to oni mają niezbywane prawo do decydowania o małżeństwie i wypełnieniu właściwego im powołania. Tylko w ten sposób zostaje uszanowana ich godność osobowa i godność ich stanu.

Jak już zostało to podkreślone we wstępie, a również w powyższym tekście z encykliki *Humanae vitae*, problem prokreacji w przypadku małżeństwa dotkniętego przez AIDS ma jednak jeszcze drugi wymiar: mianowicie moralnej odpowiedzialności małżonków w korzystaniu z przysługujących im praw i w wypełnianiu właściwych im obowiązków. Niewątpliwie w centrum powołania małżonków znajduje się rodzicielstwo. W wykładzie przedsoborowym teologii moralnej, a również prawa kanonicznego, podkreślano, że celem zasadniczym i pierwszorzędnym małżeństwa jest prokreacja i wychowanie potomstwa. Cele personalne małżonków miały charakter drugorzędny. Wraz z asymilacją przez nauki kościelne idei personalistycznych zwrócono uwagę na rolę i miejsce miłości osobowej we wspólnocie małżeńskiej. To nowe ujęcie pojawiło się w sposób zdecydowany w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (nry 47-52), a zwłaszcza w wielokrotnie już cytowanej encyklice papieża Pawła VI *Humanae vitae*. Niemniej i w tych dokumentach reprezentujących już nowe ujęcie prokreacja jawi się jako jeden z konstytutywnych elementów wspólnoty małżeńskiej; w ujęciu tej ostatniej encykliki płodność to jeden z czterech wymiarów miłości łączącej małżonków (obok wymiaru ludzkiego, pełnego,

²⁴ Por. tamże nry 787-790, 795-796.

²⁵ Zob. nr 10.

wiernego i wyłącznego zarazem; HV nr 9). To właśnie potomstwo integruje i ubogaca małżeństwo, czyniąc z niego jedną rodzinę. Należy tutaj jednak jednocześnie zaznaczyć, że małżeństwo jako wspólnota miłości realizuje się również w sposób pełny, jeżeli pozostaje sterylne lub z powodów obiektywnych czy nawet subiektywnych musi powstrzymać się od zrodzenia potomstwa. Innymi słowy – wydanie na świat potomstwa nie jest esencjalnym elementem życia małżeńskiego, jakkolwiek należy ono do czynników naturalnie związanych z tą wspólnotą i ją integrujących. W praktyce oznacza to, że małżonkowie nie są zobowiązani uczynić zadość obowiązkowi rodzicielskiemu, jeżeli przemawiają za tym poważne (obiektywne czy nawet subiektywne) racje. Słuszność tej zasady potwierdza encyklika *Humanae vitae* w cytowanym tekście. Warto tutaj też podkreślić, że analogiczne stwierdzenia pojawiły się już w nauczaniu poprzednich papieży; między innymi w przemówieniu Piusa XII do uczestników Kongresu Katolickiej Unii Położnych Włoskich (29 X 1951)²⁶.

Zgodnie ze wskazaniem powyższych tekstów w wypełnieniu obowiązku rodzicielskiego małżonkowie winni się kierować poczuciem odpowiedzialności. Przedmiotem tej odpowiedzialności jest nie tylko ich dobro osobiste, ale również dobro potomstwa, które mają wydać na świat. Odpowiedzialność ta winna więc towarzyszyć ich decyzjom, gdyż – zgodnie z wymogami porządku moralnego – poprzedza ona sam obowiązek prokreacji.

Dokumenty Magisterium Kościoła wskazują na kilka czynników, które stoją u podstaw odpowiedzialnego rodzicielstwa. Przeważnie dotyczą one konkretnych i aktualnych okoliczności (wewnętrznych jak i zewnętrznych) realizowania się danej wspólnoty małżeńskiej. W ujęciu encykliki *Humanae vitae* do czynników tych należy znajomość praw, procesów i funkcji biologicznych związanych z ludzką płodnością, zdolnością opanowania przez rozum i wolę wrodzonych człowiekowi popędów i uczuć, uwzględnienie konkretnych warunków fizycznych, ekonomicznych, psychologicznych i społecznych, które charakteryzują egzystencję małżonków, a także uwzględnienie wymogów porządku moralnego²⁷. Niemniej jednak odpowiedzialne rodzicielstwo musi wyjść poza ramy określone przez warunki życia samych tylko małżonków i winno uwzględniać dobro potomstwa. W taki, rozszerzony sposób rozumieli zresztą rodzicielską odpowiedzialność małżonków Ojcowie ostatniego Soboru. Faktycznie w konstytucji *Gaudium et spes* stwierdzili oni:

[...] małżonkowie wiedzą, że w spełnianiu obowiązku, jakim jest przekazywanie życia i wychowanie, obowiązku, który trzeba uważać za główną ich misję, są współpracownikami Boga-Stwórcy i jakby jej wyrazicielami. Przeto mają wypełnić zadanie swoje w poczuciu ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności oraz z szacunkiem pełnym uległości wobec Boga; zgodną radą i wspólnym wysiłkiem wyrobili sobie słuszny pogląd w tej sprawie, uwzględniając zarówno swoje własne dobro, jak i dobro dzieci, czy to już urodzonych, czy przewidywanych i

²⁶ W: *Il Matrimonio* nr 622.

²⁷ Por. zwłaszcza nr 10.

rozeznając też warunki czasu oraz sytuacji życiowej tak materialnej, jak i duchowej; a w końcu licząc się z dobrem wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła. Pogląd ten winni małżonkowie ustalać ostatecznie wobec Boga (nr 50).

Na taki zakres odpowiedzialnego rodzicielstwa wskazuje też papież Paweł VI w alocucji wygłoszonej do uczestników XIII Narodowego Kongresu Zrzeszenia Kobiet Włoskich (12 II 1966). W przemówieniu tym zatytułowanym *Światło Soboru Ekumenicznego dla małżonków i rodzin* papież stwierdza:

Pan Bóg powierzył odpowiedzialnej decyzji małżonków zadanie i radość przekazywania życia. W podejmowaniu tej decyzji nikt nie może ich wyrezytować, ani nikt nie może przymuszać ich wolnego wyboru. Oni sami winni zaś kierować się miłością rzeczywistą pełną i uniwersalną; przede wszystkim miłością do Pana Boga [...]; na drugim miejscu miłością do swoich dzieci, aktualizując zasadę św. Pawła Apostoła, że «miłość [...] nie szuka swego» (1 Kor 13,5); a także miłością wzajemną, dzięki której każdy szuka dobra drugiej osoby i stara się stawiać je raczej ponad swoimi pragnieniami, niż narzucać własną wolę.

Takiego rozszerzonego zakresu odpowiedzialności rodzicielskiej, która uwzględnia dobro dziecka, domaga się więc przede wszystkim miłość macierzyńsko-ojcowska do potomstwa, a również status osobowy samego dziecka, które ma się urodzić. Jak to podkreślają powyższe teksty, małżonkowie spełniający swój obowiązek rodzicielski są "prokreatorami", a więc współpracownikami Boga-Stwórcy i wyrazicielami Jego ojcowskiej miłości. Owocem tej współpracy jest istota ludzka posiadająca godność osobową. Konsekwentnie dziecko nie może być rozpatrywane jako przedmiot ludzkiego działania, ale jako cel sam w sobie, którego Pan Bóg chciał dla niego samego. Konsekwentnie dziecko nie może pozostać w relacji przedmiotowej do rodziców jako "rzecz posiadana", która wyczerpuje sens swego istnienia w zaspokojeniu pragnień i potrzeb tych, którzy dali mu życie. Już Pius XII podkreślał z całym naciskiem, traktując o sztucznej fekundacji jako środka zaradczym na niepłodność, że w żadnym wypadku nie można mówić o "prawie rodziców do dziecka"²⁹. Można i należy jedynie mówić o "prawie dziecka" do bycia traktowanym jako pełnoprawna osoba³⁰.

Powyższe rozważania przedstawiły w największym zarysie podstawowe kryteria odpowiedzialnego rodzicielstwa: rozważając decyzję o przekazaniu życia, małżonkowie nie mogą troszczyć się wyłącznie o własne dobro, ale - kierując się miłością i szacunkiem - muszą mieć na względzie również dobro mającej się narodzić osoby. Tylko na tej drodze małżonkowie mogą znaleźć odpowiedź na pytanie o konkretny i aktualny kształt ich powołania rodzicielskiego. W zależności od okoliczności miejsca i czasu w jednym wypadku

²⁸ *La luce del Concilio Ecumenico agli sposi e alle famiglie. Discorso al XIII Congresso Nazionale del Centro Italiano Femmine (12.02.1966)*. W: *Matrimonio e famiglia nel Magistero della Chiesa. I documenti dal Concilio di Firenze a Giovanni Paolo II*. Milano 1986 nr 355.

²⁹ *Przemówienie do uczestników II Światowego Kongresu na temat płodności i bezpłodności (19.05.1966)*. W: *II Matrimonio* nr 740.

³⁰ Por. np. D. Tetta e M. Z. Bloetica. *Nuove sfide per l'uomo*. Casale Monferrato 1987 s. 78 i 96-97.

powołanie to będzie ich przynaglało do wypełnienia właściwego im obowiązku, a w innym – będzie nakazywało powstrzymanie się od niego, właśnie w imię dobra tej osoby, która w tych niesprzyjających okolicznościach przyszlaby na świat. Oczywiście nie do pominięcia w tej małżeńskiej refleksji są wskazania kompetentnego doradcy (zasadniczo lekarza), który potrafi sformułować wielkość ryzyka i groźących niebezpieczeństw.

Jak przedstawia się to zagrożenie w przypadku choroby AIDS? Przeprowadzone badania potwierdzają, że matka, która jest nosicielką wirusa HIV, stanowi radykalne źródło zagrożenia dla swojego dziecka czy to w okresie rozwoju płodowego, czy też w czasie porodu, czy też nawet w wyniku karmienia³¹. Niewątpliwie ryzyko zakażenia w okresie po urodzeniu może być całkowicie wyeliminowane. Niestety, czegoś takiego nie da się jeszcze osiągnąć w okresie, gdy egzystencja i rozwój dziecka są bezpośrednio uzależnione od matki, gdy w grę wchodzi bezpośredni kontakt przez krew czy środowisko płodowe. Niemniej należy tutaj podkreślić, że dla nie wyjaśnionych dotychczas racji nie każde dziecko, które ma chorą matkę, ulega zakażeniu. Różne źródła podają różne dane: niektórzy autorzy amerykańscy mówią o 33%³², Johannes Reiter mówi aż o 60%³³. Analogiczne dane podaje też August Wilhelm von Eiff³⁴. Dane te, dosyć rozbieżne, niekoniecznie pozostają do siebie w sprzeczności. Badania wskazują bowiem, że liczba dzieci zakażonych, zrodzonych przez matki chore, gwałtownie wzrasta w tym przypadku, gdy matka należy do grupy zwiększonego ryzyka; na przykład według źródeł amerykańskich w wypadku matek zażywających środki odurzające wielkość ta wzrasta nawet do 77%³⁵. Wszystkie źródła zgodnie potwierdzają też, że dziecko rodzące się z matki seropozytywnej rodzi się również seropozytywne, jednakże seropozytywność ta jest trwała tylko wtedy, gdy zakażenie rzeczywiście zaistniało. W przeciwnym wypadku, a więc gdy infekcja nie nastąpiła, seropozytywność ta znika w okresie od 6 do 12 miesiąca życia³⁶. Przeprowadzone badania wykazują ponadto, że szanse przeżycia dzieci rzeczywiście zakażonych są znikome. W ich przypadku okres inkubacji wirusa trwa najwyżej do dwóch, trzech lat. W okresie tym u większości z nich, a według niektórych źródeł u wszystkich, choroba osiąga stadium kliniczne³⁷.

³¹ Por. J. Juszczyk. *AIDS. Pytania i odpowiedzi*. Warszawa 1987 s. 31–32 i 38.

³² *AIDS-Dossier*. "La Stampa" 10 III 1987; cyt. za: Concetti, Jw. s. 104.

³³ *AIDS. Das Virus und die Moral*. "Stimmen der Zeit" 7: 1987 s. 448.

³⁴ *AIDS und Sexualität. Eine Anfrage an Kirche und Staat*. "Arzt und Christ" 4: 1987 s. 166.

³⁵ L. R a g n o. *Quando il bambino rischia di nascere malato*. "Il Messaggero" 8:1987; cyt. za: Concetti, Jw. s. 104.

³⁶ Por. tamże s. 104–105; także von Eiff. *AIDS und Sexualität* s. 166.

³⁷ Por. Reiter. *AIDS. Das Virus* s. 448; por. także Włoska Komisja do spraw Walki z AIDS. Domunet VI: *Prewencja wertykalnego przekazywania wirusa HIV*, 25. 03. 1987 s. 6–7; cyt. za Concetti, Jw. s. 105.

Powyższe wyniki badań i dane statystyczne nie powinny być obojętne dla małżonków, nosicieli wirusa HIV. Prowadzą one do konkluzji, że w wypadku choroby AIDS winni oni czuć się zobowiązani do powstrzymania się od wydania na świat potomstwa. Według cytowanych już wskazań papieża Piusa XII nic nie stoi na przeszkodzie, aby ograniczyli swoje współżycie do okresów niepłodnych, stosując naturalne metody regulacji poczęć, bądź też prowadzili życie wstrzemięźliwe. Gdyby jednak dziecko się poczęło, winni go przyjąć z rodzicielską miłością. W żadnym wypadku niedozwolone jest z punktu widzenia moralnego usunięcie takiej zagrożonej ciąży czy też zabieg eutanazji.

III. PREWENCJA - UWAGI KOŃCOWE

Wyniki prowadzonych badań nie napawają zbyt dużym optymizmem. Choroba AIDS stanowi źródło wielkiego zagrożenia nie tylko dla zdrowia i życia poszczególnych osób, ale również dla fundamentalnych wartości egzystencjalnych społeczności ludzkiej i jej podstawowych komórek. Jak to wynika z dotychczasowych rozważań, zagrożenie to może być szczególnie boleśnie odczuwane we wspólnocie małżonków, a zwłaszcza w tej sferze ich życia, w której oni realizują właściwe im powołanie, w której korzystają z przysługujących im praw i wypełniają powierzone im przez Boga obowiązki.

W kontekście poważnego zagrożenia i jednocześnie zapotrzebowania na ochronę przed infekcją w mass mediach zaczęto szeroko reklamować środek prewencyjny w formie prezerwatywy. Dostyć powszechnym zaleceniom stosowania tego środka towarzyszą stwierdzenia, że stanowi on jedyną i zasadniczo wystarczającą ochronę przed zakażeniem wirusem HIV.

Wydaje się, że napisano już wystarczająco dużo na temat wartości moralnej środków antykoncepcyjnych, do których należy również prezerwatywa. Niemniej niektórzy autorzy, chcąc usprawiedliwić używanie prezerwatywy w przypadku zagrożenia przez wirus HIV, odwołują się do tekstu encykliki *Humanae vitae*, gdzie papież Paweł VI stwierdza, że podczas gdy niedozwolone jest z punktu widzenia moralnego korzystanie ze środków antykoncepcyjnych, to jednak "Kościół [...] uważa za moralnie dopuszczalne stosowanie środków leczniczych niezbędnych do leczenia chorób, choćby wynikać stąd miała przeszkoda, nawet przewidywana, dla prokreacji, byleby ta przeszkoda nie była z jakichś motywów bezpośrednio zamierzona" (nr 15). Otóż uważna lektura powyższego tekstu uczyniona w kontekście nauczania całej encykliki bynajmniej nie pozwala na wyciągnięcie wniosku, że prezerwatywa może być stosowana jako środek ochronny przed zakażeniem jakąkolwiek chorobą przenoszoną na drodze aktów płciowych, w tym również przed infekcją AIDS. Przede wszystkim Paweł VI mówi o środkach terapeutycznych, a więc takich, które zwalczają chorobę, powodując jednocześnie obez-

plodnienie aktów małżeńskich. Tymczasem w omawianym przypadku prezerwatywa nie ma charakteru leczniczego, ale wyłącznie prewencyjny. Innymi słowy prezerwatywa nie działa terapeutycznie na organizm człowieka chorego, na przykład wzmacniając jego system immunologiczny lub niszcząc wirusa, ale tylko chroni przed jego wniknięciem do organizmu osoby zdrowej. Taka funkcja prezerwatywy staje się zwłaszcza wtedy widoczna, kiedy się zwróci uwagę na fakt, że w każdym jednym przypadku pozostaje ona w bezpośredniej relacji do aktu małżeńskiego. Nie odgrywa zaś żadnej roli poza nim. Ponadto prezerwatywa, jako środek chroniący przed zakażeniem AIDS, stanowi barierę obojętniającą akt małżeński w sposób bezpośrednio zamierzony i stąd w świetle nauczania encykliki *Humanae vitae* jej stosowanie nawet w omawianym przypadku nie może być usprawiedliwione³⁸.

Traktując o prezerwatywie jako środku prewencyjnym przed infekcją AIDS, należy zwrócić jeszcze uwagę na pewne dodatkowe aspekty. Przede wszystkim musi zostać zakwestionowane stwierdzenie, że prezerwatywa jest doskonałym środkiem ochronnym przed zakażeniem. Powielanie takiej opinii kształtuje błędne przekonanie, że korzystanie z tego środka w zupełności eliminuje niebezpieczeństwo zakażenia. W ten sposób ludzie zostają świadomie narażeni na ryzyko infekcji³⁹. Specjaliści pracujący nad metodami i środkami ludzkiego zdrowia przed infekcją AIDS stwierdzają, że prezerwatywa jest zawodna w 16,7–30% przypadków⁴⁰. Ten ograniczony zasięg prewencyjny prezerwatywy w pełni harmonizuje ze stopniem jej skuteczności jako środka antykoncepcyjnego. Z przeprowadzonych badań wynika, że średnio w 7–28,3% przypadków metoda ta okazuje się zawodna⁴¹. W praktyce oznacza to, że mniej więcej w takiej liczbie przypadków sperma przenika do narządów rodnych kobiety. W ocenie zdolności ochronnych prezerwatywy należy jednak uwzględnić jeszcze ten fakt, że zapłodnienie kobiety

³⁸ Warto tutaj podkreślić, że w zupełnie analogicznej kwestii wypowiedział się już Pius XII w *Przemówieniu* do uczestników VII Międzynarodowego Kongresu Światowej Organizacji Hematologii. W alocucji tej papież stwierdził m. in.: "Proponuje się [...] jako środek zdolny zapobiec przekazaniu wady dziedzicznej, użycie prezerwatywy i metody Ogino-Knaus. Specjaliści od eugeniki, którzy zupełnie odrzucają użycie tych metod (w przypadku), kiedy chce się po prostu uczynić zadość pożądanemu, aprobują je, kiedy zaistnieją poważne wskazania natury higienicznej, traktując je jako mniejsze zło, niż wydanie na świat dzieci kalekich. Jakkolwiek rozwiązanie to akceptują specjaliści, to jednak chrześcijaństwo szło i nadal idzie za inną tradycją. Nasz poprzednik Pius XI wyłożył tę naukę w sposób uroczysty w encyklice »Casti connubii« z 31 grudnia 1930. On też określa użycie prezerwatywy jako naruszenie prawa naturalnego. [...] Przeciwnie wykorzystując okresową niepłodność naturalną w metodzie Ogino-Knaus, nie narusza się porządku naturalnego, gdyż stosunki małżeńskie są zgodne z wolą Stwórcy. Kiedy korzysta się z metody dla motywów proporcjonalnie ważnych (a wskazania eugeniczne mogą mieć charakter poważny), to takie postępowanie jest moralnie usprawiedliwione" (w: *Il Matrimonio* nr 787–789).

³⁹ Bardzo mocno podkreślają tę nierzetelność akcji reklamowych biskupi Hiszpanii, Szwajcarii, Republiki Federalnej Niemiec, Holandii, Stanów Zjednoczonych; por. m. in. G. Brunelli, *AIDS: il nome della malattia, la parola della Chiesa*. "Il Regno-Attualità" 16: 1989 s. 464–467.

⁴⁰ Por. A. G. Spagnolo, *La prevenzione dell'AIDS. Verità scientifica e verità etica*. "Rivista di Teologia Morale" 80: 1988 s. 28; Brunelli, jw. s. 467; Juszczyk, jw. s. 52.

⁴¹ Por. K. Wojtyła, *Komentarz teologiczno-duszpasterski do "Humanae vitae"*. Rzym 1969 s. 50; Spagnolo, jw. s. 27.

jest możliwe zaledwie tylko w ciągu kilku dni w miesiącu; infekcja natomiast jest możliwa w każdym jednym momencie. W tej sytuacji zalecanie prezerwatywy jako środka prewencyjnego przed zakażeniem wirusem HIV jest sporym przemilczeniem ważkiej prawdy. W rzeczywistości środek ten daje tylko złudne poczucie bezpieczeństwa, jako że ryzyko zakażenia, a więc i prawdopodobieństwo utraty zdrowia czy nawet życia jest dosyć duże.

Najwłaściwszy i jednocześnie najpewniejszy sposób ochrony istotnych wartości osobistych, małżeńskich i rodzinnych, to zachowanie zasad etyki przedmałżeńskiej i małżeńskiej, a więc praktyka cnoty czystości i wierności małżeńskiej. Konsekwentnie też jakakolwiek działalność profilaktyczna, dalsza czy bliższa, winna kłaść nacisk właśnie na odbudowę tych wartości, tak w życiu jednostek jak i całych społeczności. Realizacja zasad moralnych w duchu odpowiedzialności za zdrowie osobiste i innych stanowi najpewniejszą ochronę przed infekcją tą niebezpieczną chorobą.

Należy zdać sobie również sprawę z faktu, że szeroka reklama takich metod prewencyjnych, jak prezerwatywa przy jednoczesnej negacji wartości moralnych musi mieć w ostatecznym rozrachunku bardzo negatywne skutki. Przede wszystkim przyczynia się ona do podtrzymania tej mentalności, która liberalizuje relacje międzyosobowe, która ogołaca małżonków z ich godności osobowej i sprzyja deformacji ich wzajemnej miłości domagającej się ze swej natury wyłączności i jedności. Należy też podkreślić, że reklamowanie tzw. safer-sexu w oderwaniu od odbudowy fundamentalnych wartości moralnych w bardzo nikłym stopniu potrafi oddziaływać na zmianę postaw ludzkich. Jako bardzo charakterystyczny przykład mogą posłużyć wyniki badań ankietowych przeprowadzonych wśród studentów z uniwersytetu w Giessen (RFN). Otóż okazuje się, że 20% słuchaczy tej uczelni utrzymywało w ciągu trzech lat kontakty cielesne z przeciętnie ośmiu partnerami. We współżyciu tym nie stosowali oni prezerwatywy, mimo że w sporej liczbie wypadków z partnerami tymi nie łączyła ich bliższa znajomość⁴². Wynik tego badania jest tym bardziej zaskakujący, że młodzież studencką można zaliczyć do tej grupy społecznej, która z reguły bardzo dobrze orientuje się w aktualnych problemach życia ludzkiego. Bardzo krótki zasięg ma też oddziaływanie przez zwyczajne informowanie o istniejącym zagrożeniu. Świadczy o tym szybko wzrastająca liczba nowych zachorowań, mimo szerokiej kampanii informacyjnej prowadzonej w środkach masowego przekazu.

W szeroko zalecanej formie prewencji przez prezerwatywę bardzo niepokojące jest też przeniesienie całego problemu choroby, a wraz z nią problemu ludzkiej seksualności, z płaszczyzny osobowej na płaszczyznę technologiczną. Tym samym kryzys, u którego podstaw stanął wirus HIV, próbuje

⁴² B. Kramer. *Ethische Zwischenbilanz zu AIDS*. "Stimmen der Zeit" 6:1989 s. 371.

się zredukować do problemu techniczno-medycznego⁴³. W ten sposób pomija się i przemilcza kryzys tych ludzkich wartości, które mają zasięg nie tylko indywidualny, lecz również ogólnospołeczny. W tym kontekście propagowanie prewencji przez prezerwatywę i tolerowanie jej jako mniejszego zła jest bardzo krótkowzroczne⁴⁴. W gruncie rzeczy, w ostatecznym rozrachunku, jest to akceptowanie tych zachowań, które niszczą wspólnotę ludzką od wewnątrz, degradując ją moralnie. Uniwersalny wprost zasięg można tutaj przypisać bardzo znamiennej wypowiedzi studenta szwajcarskiego, który stwierdził: "jeżeli prezerwatywa jest jedynym ratunkiem dla narodu szwajcarskiego, to właściwie on już zginął" ⁴⁵.

MARRIAGE AND PROCREATION IN THE FACE OF THE AIDS THREAT

S u m m a r y

AIDS has consequences in many different areas of human life. Therefore, reflection on AIDS must take into account social, legal, medical and to a very large extent also moral problems.

There is no shortage in the literature of medical or even purely moral studies. Not much has been written, however, about the problems caused by the disease for marriage and procreation, where it has led to substantively new situations. Serious problems may arise already at the stage of choice of a spouse, and they may also concern the contracting of marriage, the validity of the matrimonial bond, and the realization of the full dimensions of the matrimonial union in body and spirit. The proportions of the danger become especially clear once we realize that AIDS is transmitted most dynamically in that sphere of married life in which the spouses find natural support for their mutual bond.

The scale of the danger posed by the HIV virus calls for adequate preventive actions, particularly in the course of (both long-term and immediate) preparation for marriage. However, there is nothing to justify imposing any restrictions (in the form of either legal or moral sanctions) on marria-

⁴³ Por. H. Windisch, *AIDS und die Pastoral*. "Theologie der Gegenwart" 2: 1988 s. 97.

⁴⁴ Idea tolerancji wobec prezerwatywy jako mniejszego zła pojawia się m. in. u K. Kocha (*AIDS. Eine traurige Chance? Christli-ethische Orientierungen*. Freiburg-Schweiz 1987 s.26). w wypowiedzi arcybiskupa K. Lehmana ("«Wo sonst nichts mehr hilft, mag die staatliche Gesundheitspolitik auch an Kondome denken», wobei der Bischof präzisiert, dass darin «keine sittliche Rechtfertigung» steckt" - tamże s. 26-27) i u J.Reitera (Iw. s. 447).

⁴⁵ N. Zwick y-A e b e r h a r d. *AIDS aus ärztlicher Sicht*. "Arzt und Christ" 1:1988 s. 26.

ge involving carriers of the disease. Nor is it possible to prohibit such spouses from taking advantage of their rights and fulfilling their duties. What is needed is competent advice. The decision to get married and to fulfil the procreative function ultimately depends on the spouses themselves, and it is their duty to consider their situation in their own conscience and before God. In the face of immediate danger each spouse, in the spirit of responsibility and love, ought to show concern for the protection of his or her own health, and of the health of the other spouse and the children.

The requirements of sexual ethics do not permit the use of condoms as a means of protection. Indeed, despite health services' recommendations, the condom is not the ideal protective device: it is highly unreliable and fails in about 30 per cent of cases.